

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (Król. 19: 10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudziło niektórych z uśpienia a temsamem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyść materialną, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

UWIADOMIENIE O ŚMIERCI BRATA H. OLESZYŃSKIEGO.

Podajemy braciom, przyjaciółom i czytelnikom Straży do wiadomości że dnia 29-go Kwietnia b. r. zakończył swoją ziemską pielgrzymkę drogi nasz brat i redaktor niniejszego pisma H. Oleszyński. Umarł jak żołnierz na stanowisku, będąc zajęty pracą Pańską do końca.

Na początku Kwietnia otrzymał zaproszenie na konwencję, która ma się odbyć w Brooklynie, w ostatnich dniach Maja. Przeto dnia 15-go Kwietnia wyjechał z Chicago, zamierzając po drodze odwiedzić Zbory w różnych miastach. Pierwszym jego przystankiem było miasto South Bend, Ind. Z powodu słabego zdrowia postanowił zatrzymać się kilka dni w okolicy South Bend i wzmocnić się do dalszej podróży. Zamieszkał chwilowo u brata S. T. Tabaczyńskiego w miejscowości Bertrand, oddalonej siedm mil od miasta So. Bend, i w domu tegoż brata zakończył swe dożesznie życie.

Według rozporządzenia rodziny zmarłego, ciało po zabalsamowaniu zostało przewiezione do Harvey, Ill., gdzie odbędzie się pogrzeb, w sobotę dnia 3-go Maja. Więcej szczegółów podamy później.

ZAWIADOMIENIE.

Zgromadzenie w So. Brooklyn, N. Y. urządza konwencję w dniach 30, 31 Maja i 1 Czerwca bieżącego roku, w wynajętym kościele przy 20-iej ulicy No. 266, pom. 5. a 6. Ave., So. Brooklyn, N. Y.

Dojechać można koleją podziemną (subway) biorąc Local Train do Prospect Ave., a następnie

wysiąść i podejść parę bloków do wskazanego miejsca.

Zgromadzenie Brooklińskie zaprasza braci i siostry z okolicznych Zborów aby raczyli przybyć na tę ucztę duchową.

Bliższych informacji udzieli sekretarz zboru St. Babut, 145 Grand St., Brooklyn, N. Y.

STRAŻ

VOL. IX.

MAJ—MAY, 1930.

NO. 5.

„MOCNE ZŁUDZENIE”

„Przetoż pośle im Bóg skutek błędów, (złudzenie), aby wierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale sobie upodobali niesprawiedliwość”. — 2 Tesal. 2: 11, 12.

Złudzenie jest to wyznawanie błędu, któremu, gdy się kto przypatruje z pewnego punktu wydaje się prawdą. Złudzenie mniej lub więcej jest niebezpiecznym, zależy od ważności prawdy, którą fałszywie przedstawia, zaciemnia, lub fałszuje; a gdy ktoś je wyznaje, to zawsze mniej lub więcej spowodzi zgubny skutek. Jeżeli kupiec jest zwiedziony i oszukiwany pozornym powodzeniem w swym interesie, to wynikiem będzie finansowa ruina. Jeżeli mężczyzna, lub kobieta jest zwiedzioną fałszywym pojęciem o życiu, lub gdy nie pozna się na charakterze człowieka, którego wybiera sobie za towarzysza całego życia, skutkiem takiego wyboru będzie nieszczęśliwe pożycie na długie lata. W podobny sposób możemy ponieść szkodę względem wiecznego zbawienia, jeżeli zostaniemy zwiedzeni błędem w rzeczach religijnych.

Człowiek będąc zwiedzionym wcale nie myśli, iż jest w błędzie. Twierdzi, iż jest szczerym w swoim przekonaniu i tak bywa. „Zdaje się człowiekowi droga prosta; wszakże dokończenie jej (gdy sprawa zwiedzenia jest żywotną) pewna droga na śmierć”. (Przyp. 16: 25). Dziś, cały świat jest napełniony złudzeniem i zwiedzionymi ludźmi, którzy myślą, iż są na właściwej drodze, i spodziewają, że ich zwodnicze nadzieje urzeczywistnią się. Złudzenia bywają polityczne, finansowe i różnych odcieni złudzenia religijne i tysiące milionów ludzi postępuje za tą uludą, poświęcają swój czas i siłę w tym celu, aby się ostatecznie przekonać, że wszelkie ich nadzieje i marzenia spełzły na niczym.

Nasuwa się więc pytanie: Kto może uniknąć tego złudzenia, a tak pospolite dziś między ludźmi? Faktem jest, że żaden człowiek, jako członek upadłego rodu ludzkiego nie może oprzeć się tej sile. Wszyscy jesteśmy (z powodu upadku) słabymi, tak fizycznie jak i umysłowo; nasze doświadczenia są krótkie i rozmaite, a wiedza rozumie się bardzo ograniczoną.

Widzimy złudzenia finansowe, które ustawicznie uwodzą ludzi, i niszczą ich nadzieje doczes-

nych korzyści; dają się także widzieć złudzenia polityczne, które tworzą różne partje, prowadzące ze sobą walkę i do poznania, różnych zwodniczych nadziei, które ostatecznie spowodzą zamieszanie — anarchję — i czas wielkiego ucisku, jaki nie był odkąd narody poczęły być. Dzieci Bożych jednak najczęściej obchodzą złudzenia religijne, mogące oddziaływać szkodliwie na ich wieczne dobro. Święci nie wiele się obawiają złudzeń, lub paniki finansowej, ponieważ między nimi przeważnie są biedacy i nie mają wiele do stracenia, a chleb i wodę mają zapewnione. (Izaj. 33: 16), którzy skarbów swych nie składają tu na ziemi, lecz w niebie. Również nie obchodzą ich złudzenia polityczne, które spowodzą wielką ruinę w świecie politycznym, a co już daje się zauważyć skutek tegoż. Te rzeczy obchodzą ludzi światowych, którzy są w tem interesowani. Lecz zachodzi pytanie jak możemy uniknąć religijnego złudzenia, — które jest powszechnem? i jak możemy być pewni, i jaki na to jest dowód, że nie jesteśmy objęci duchem zwodniczym?

To są bardzo ważne pytania, które nikt z dzieci Bożych nie może lekceważyć. Lecz zauważmy powyżej zacytowane słowa apostoła z których można wywnioskować jakoby Pan Bóg chciał, aby niektórzy byli usidleni — zwiedzeni — a przez to, aby zostali osądzeni. „Bóg pośle (dozwoli, aby na nich przyszło) mocne złudzenie (skutek błędu), aby wierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy”.

Kto są ci, na których Pan Bóg chce, aby przyszło złudzenie — sidło — i, aby zostali osądzeni? Na to Paweł apostoł odpowiada, iż są to ci, którzy nie uwierzyli prawdzie, ale sobie upodobali niesprawiedliwość. Nie są to ci, którzy nigdy nie słyszeli prawdy lecz tacy, którzy słyszeli, zrozumieli, lecz odwrócili się i odrzucili ją a upodobali sobie uczynki niesprawiedliwości — to nie znaczy wielkie zbrodnie, lecz postępowanie według własnej woli i pożądlivosti, zamiast postępowanie według woli Bożej, a w rezultacie umiłowanie raczej błędu, który na takie rzeczy dozwala, zagłuszając głos prawdy i sumienia. Tacy przekładają błąd nad prawdę. Którzy nie przyjmują prawdy z miłości ku niej, tacy nie są jej godni, i muszą przeto popaść w ciemności zewnętrzne, które otaczają świat. Do

takich przychodzi błąd w formie zwodniczej, i bardzo szybko stają się ofiarą złudzenia — błędu.

Przeto z Psalmistą możemy zapytać: „Kto wstąpi na górę Pańską? a kto stanie na miejscu świętem Jego?” „Kto się ostoi?” Teraz zauważmy odpowiedź: „Człowiek niewinnych rąk i czystego serca, który nie skłania ku marności duszy swojej, a nie przysięga zdradliwie. Ten weźmie błogosławieństwo od Pana, i sprawiedliwość od Boga Zbawiciela swego”. (Ps. 24: 3—5). Tu widzimy klasę ludzi między którymi błąd niema powodzenia. Ci mają pewien punkt obserwacyjny z którego każdy błąd przedstawia się w prawdziwym swym kolorze, a każda prawda w swym właściwym świetle.

Zauważ szczególny zarys (przymiot) tej klasy: Ci są „niewinnych rąk”. Ich praca w służbie Pańskiej może jest niedoskonałą; mogą się wyrażać o miłości i łasce Bożej w sposób niezdarny i prosty, lub usługiwać świętym i innym co się tyczy rzeczy doczesnych i duchowych w sposób niedostateczny, lecz ich praca jest **czystą**, sprawiedliwą; ich opowiadanie będzie wolne od wystawiania siebie, bez ostentacji — pompy — i wystawności. Cokolwiek w tym względzie czynią, czynią to w prostocie i pokorze, jako Panu, a nie, żeby przypodobać się ludziom.

Ci są „czystego serca”. Pod Boskim nadzorem, ich pobudki i intencje uważane są za czyste. Ich zamiary i usiłowania są, by czcić Boga i błogosławić — czynić dobrze — bliźnim, szczególnie domownikom wiary. Ci **nie skłaniają ku marność duszy swojej**. Nie mają światowych ambicji, by być dobrymi, wielkimi, lub mądrymi w oczach ludzi, ani ubiegają się o posiadanie ziemskich skarbów, które raz już zostały poświęcone Bogu; ani „**przysięgają zdradliwie**”. Nie uczynili oni z Bogiem przymierza zupełnego ofiarowania, a w sekrecie zatrzymując część dla siebie, ani zaniedbują swoich obowiązków.

Całe postępowanie tej klasy ludzi jest w szczerości i prawdzie. Charakter ich odznacza się pokorą i wiarą; miłują sprawiedliwość, i pragnieniem ich jest stosować się i modelować według zasad sprawiedliwości, i odpowiednio nienawidzą niesprawiedliwość, i wszelkie złe drogi. Mając na względzie zasady doskonałości i własne słabości nie pokładają ufności w ciele, lecz w pokorze poddają zupełnie wolę swoją i sąd pod wolę Bożą. Nie mają własnych planów i zamiarów, lecz zupełnie polegają na wypełnieniu się planów Bożych w Jego właściwym czasie i mając zupełną wiarę i ufność w Słowie i obietnicach Bożych.

Mający takiego ducha przychodzą do Pisma św., by się dowiadywać jaką jest droga i wola Boża i pragną według tychże postępować. Tu otrzymują oni zbroję Bożą, która ochrania wszystkich od ognistych strzał nieprzyjaciela, jeżeli tę zbroję na

siebie włożyli i starannie jej pilnują. Bez tej zupełnej zbroi Bożej, żadne dziecko Boże nie mogłoby się ostać w tym dniu złym. „Przeto” — mówi apostoł — „weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się”. — Efez. 6: 13.

Dzień zły o którym mowa odnosi się do Dnia Pańskiego, w którym żyjemy, i w którym każdego robota będzie wypróbowaną, jako przez ogień. To są te „czasy trudne” o których wspomina apostoł i przestrzega Kościół — czasy niebezpieczne i zgubne dla wiary, a to z powodu pojawiania się wielu subtelnych i zwodniczych błędów, by powstrzymać pomnażanie się wiary. Lecz równomiernie Bóg przygotował ochronę dla Swych świętych w tej godzinie pokuszenia. Nigdy przed tym „złym dniem” było możebne dla świętych uzbroić się w zupełną zbroję Bożą; i nigdy przedtem nie była ona tak potrzebną jak teraz. W ciągu kilku minionych lat Pan Bóg podawał nam tę zbroję jedną część po drugiej, mówiąc, byśmy je na siebie włożyli i nosili, by się do niej przyzwyczaić i czuć się swobodnym przy jej noszeniu, ponieważ miał nadejść czas, bez którego to zbroi nie będzie można się ostać.

Niektórzy — choć ich mało — jednak zwracali uwagę na tę radę. Starannie przymocowali każdą część tej zbroi tak szybko jak tylko ją otrzymali i dziś stoją zupełnie przyobleczeni prawdą. Ich biodra są nią przepasane; nogi obute; głowa (umysłowe zdolności) przykryta, przyłbicą zbawienia (od sideł i zwodniczych błędów). Mają także na sobie pancerz sprawiedliwości — charakter sprawiedliwy, który został wyrobiony w nich przez prawdę; w rękę zaś dzierżą miecz ducha, który jest Słowo Boże, którym mogą władać z łatwością, silnie bronić nauk Chrystusowych, podczas, gdy tarcza wiary może ochronić ich od strzał onego złoślika, tak, że strzały latające, nie mogą uszkodzić zbroi ani wewnętrznego człowieka.

Dzięki niech będą Bogu za taką zbroję! Czy przywdziałeś bracie tę zbroję na siebie? Nie bądź zadowolonym dopóki nie włożysz jej na siebie całej, twoi poprzednicy mieli jej tylko część. Czas przychodzi, a nawet już jest, gdy każdy kto będzie chciał się ostać musi mieć na sobie zupełną zbroję. Pewna część zbroi jaka była daną świętym w przeszłości, była dostateczną za ich czasów i w ich doświadczeniach, lecz większe doświadczenie wiary w tym „złym dniu” wymaga i większej obrony.

Nie mów Panu: „Ja już mam tarczę i pancerz, więc mogę się obejść bez przyłbicy, bez miecza”. Lecz ja ci powiadam, że potrzebujesz je wszystkie; pospiesz się i niezwłocznie przywdziej na siebie. Niektórzy z was powinni już dawno mieć tę zbroję na sobie i być zdolnymi pomagać innym. Wielu dziś upada, i czuje brak przyłbicy. Niektórzy zaś tylko z ciekawości przypatrują się różnym częściom zbroi, gdy im została przedstawiona, tracą

na to drogi czas, zamiast przywdziać je na siebie i wypróbować. Ci, tak się przyzwyczaili do przypatrywania tym pięknym częściami zbroi, że spodziewają się, iż jeszcze inne będą sporządzone i tak trwać będzie do nieskończoności. Niech tacy ockną się, aby mogli dojrzeć że zbroja jest zupełną i nic więcej do niej nie można dodać, bo najmniejszy dodatek byłby zbytecznym. Pan Bóg łaskawie okazał nam jej całkowity zarys jak również i sposób w jaki one wspólnie działają. Przypatrz się swej ręce: ma ona pięć palców. Nie możesz powiedzieć: ja myślę że z czasem jeszcze jaki palec urosnie. Wiesz dobrze, że coś podobnego się nie przytrafi. Ręka jest zupełną i inny dodatkowy członek, byłby zbytecznym.

Podobnie rzecz się ma z planem Bożym, jest on zupełnym i nic więcej nie można do niego dodać. Jest on wspaniałym i godny swego Autora. Lecz mimo to, że przedstawia nam zupełną harmonję, współdziałanie różnych części tegoż są nam teraz jasne, to jednak jest możebne zagłębiać się w nim a nawet będzie to możebne po uwielbieniu Kościoła. Niektórzy popełniają znaczny błąd, gdy ustawicznie wkładają na siebie tę zbroję i zdejmują. Jedyna zbroja, która może stanowić dla nas ochronę jest ta, która nosi na sobie czerwoną pieczęć, drogocennej krwi Chrystusowej. Każda część tej zbroi jest w ten sposób naznaczoną i pasuje jedna do drugiej. Gdyby ktoś chciał zmienić przyłbicę zbawienia, to musiałby mieć i inny pancerz, by pasował do przyłbicy. Również potrzebowałby i inny miecz; ponieważ ten miecz nie może pasować do innej przyłbicy; zaś tarcza wiary nie stosowałaby się z żadną inną zbroją. Nie pozwól, aby twoja głowa urosła za dużą do przyłbicy, którą Pan przysposobił, a potem byś potrzebował szukać innej, co pasowałaby do zbyt wielkiej głowy i niewłaściwych myśli. Jeżeli ta przyłbica jaka się znajduje w Słowie Bożem nie pasuje ci, jest za ciasną, to nie myśl iż to powstało z prawdziwej mądrości, i, że potrzeba rozciągnąć — rozszerzyć — starą, lub dostać nową przyłbicę. W takim razie raczej namaż głowę olejkami pokory, by głowa powróciła do normalnego rozmiaru i przyłbica mogła pasować.

Przyobleczcie się w zupełną zbroję Bożą, pamiatając, by nie pochodziła ona od kogo obcego. Każda część prawdziwej zbroi jest znaczona krzyżem i z tym napisem: Ma być noszoną jedynie przez wykupionych. Włóż szybko na siebie część jedną po drugiej, zapnij dobrze, a to uczyniwszy **STÓJ**. Postawa o której mowa znaczy, być gotowym do ataku. Atak napewno przyjdzie, a na wielu już przyszedł. Czy jesteś więc gotów pełnić służbę jak przystoi na dobrego żołnierza krzyża Chrystusowego? Stój! nie uciekaj, trzymaj się na swoim stanowisku i walcz w obronie prawdy.

Zauważyliśmy niejednokrotnie, że jak jest Boskim zamiarem, ażeby niektórzy w teraźniejszym tym dniu upadli, tak również, aby innym dać moż-

ność ostać się. Dlatego Bóg dozwala na mocne złudzenia, aby opanowały tych wszystkich, którzy upodobali sobie niesprawiedliwość, i nie wierzą prawdzie. Tacy okazują się niegodnymi prawdy, a zatem prędzej, czy później muszą potknąć się i upaść, aby byli osądzeni za niegodnych być członkami Ciała Chrystusowego, a ponieważ czas wywyższenia Kościoła się zbliża, przeto doświadczenia i trudności się zwiększają tak dalece, aż wszyscy niegodni zostaną usunięci. Wtedy „zbiórą z Królestwa Jego wszystkie zgorzenia (tych, co zdejmują ze siebie szatę weselną, tj. przypisaną sprawiedliwość Chrystusową i t. p.); i ci, którzy czynią nieprawość” (którzy grzeszą, którzy nie są zupełnie w harmonji z zasadami i drogami sprawiedliwości, jak mamy pokazane w Słowie Bożem). „Tedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w Królestwie Ojca swego”.

Jeżeli więc ujdziemy złudzeń tego dnia złego, starajmy się być w uczynku, słowie i prawdzie miłośnikami sprawiedliwości; przyjmujmy Prawdę w cichości, trzymając ją w pokorze ducha i z dziękczynieniem, służąc z energją i gorliwością”.

Myśli i Zdania.

Najmilszy Panie! dziecię Twe
Do tronu Twego zbliża się,
Upada do Twych świętych nóg,
Boś Ty jest litościwy Bóg.

Ach, kto Zbawiciela miłego
I pokój Boży w sercu ma,
Dłużej nie może żyć bez Niego,
Znajdzie Go, kto o Niego dba.

Z Niego przyjaciela mamy,
Gdy tylko tego żądamy!
Gdyby wszyscy ludzie wiedzieli,
Których On krwią Swą odkupił.

I gdyby za Nim dążyć chcieli,
Aby ich z grzechu wybawił;
Jak szczęśliwymi by byli
I wiecznie Zbawcę chwalili!

Ze strumieni Twego Słowa,
Którem sycę życia głód
Wciąż mi siła płynie nowa
I osładza ciężki trud.

Cieszycielu mój i Panie
Już ja o tem dawno wiem,
Że Twe Słowo tylko w stanie
Dać podporę w życiu tem.

Prowadź mię drogami Swemi,
Chcę za Tobą Panie iść;
Tobie złożyć dobra ziemi
Z Tobą do wieczności wnijsć.

RÓŻNE STOPNIE USPRAWIEDLIWIENIA.

Zanim Chrystus przyszedł na świat, Bóg miał pewną łączność z niektórymi ludźmi n. p. z Adamem w tem, że zapowiedział mu karę za grzech i obiecał, że nasienie niewiasty potrze głowę węża. Bóg miał także styczność z Enochem, Noem, Abrahamem, Izaakiem, Jakóbem i z innymi, na wiele wieków przed narodzeniem Jezusa. Bóg jednakowoż nie traktował tych ludzi w tak szczególnym znaczeniu jak traktuje członków Kościoła wieku Ewangeliji, którzy dostąpili przywileju zwać się „Synami Bożymi”. — Jan 1: 12.

Pismo święte zaznacza, że Abraham uwierzył Bogu i „pocytano mu to ku sprawiedliwości”. (1 Moj. 15: 6) Bóg musiał mieć pewne porozumienie z Abrahamem zanim ten uwierzył, bo inaczej nie byłoby nic takiego w coby Abraham mógł uwierzyć. Widocznie Bóg miał pewną z nim łączność, zanim wiara i ufność Abrahama mogła go przywieść do stanu usprawiedliwienia.

Abraham starał się postępować tak doskonale jak tylko mógł i czynił tylko to co było przyjemnym Bogu. Gdy już Abraham okazał swoje szczerze pragnienie być posłusznym, Bóg rzekł do niego: „Jeżeli dowiedziesz swej wiary na tyle, że opuścisz swój kraj rodzinny, wyrzekając się obecnych wygód i domu rodzinnego, Ja zawrę z tobą przymierze. Abraham uwierzył Bogu.

Przy najbliższej sposobności, Abraham opuścił Chaldeję i wyemigrował do Haranu. Później Bóg uczynił mu pewną obietnicę, pod warunkiem że pójdzie do ziemi Chananejskiej. Po jego wejściu do Chanaan, Bóg rzekł do niego: „Wszystkę bowiem ziemię, którą ty widzisz dam tobie i nasieniu twemu aż na wieki”. (1 Moj. 13: 15) Abraham był nazwany przyjacielem Bożym. (Jak. 2: 23) Św. Paweł mówi, że Bóg obwieścił Abrahamowi Ewangelję gdy mówił: „W tobie będą błogosławione wszystkie narody”. — Gal. 3: 8; 1 Mo. 12: 3.

WIARA W BOGA TREŚCIĄ USPRAWIEDLIWIENIA.

Widzimy więc, że Bóg miał pewną styczność z świętymi Patryarchami przed przyjściem Chrystusa — przed otworzeniem sposobności do aktualnego, czyli istotnego usprawiedliwienia do żywota. Takiego usprawiedliwienia nie mógł nikt dostąpić prędzej, ażby doskonale życie ludzkie zostało złożone, jako odpowiednia cena za utracone życie Adama. Stąd obietnice Boże, były dla świętych Patryarchów tylko w nadziei. Oni rozumieli, że Bóg zamierza coś uczynić dla ich wybawienia; lecz nie wiedzieli w jaki sposób Bóg raz potępiwszy całą ludzkość na śmierć, będzie mógł jej dać żywot wieczny. Pomimo to, oni wierzili w Jego obietnicę i Bóg poczytał im to ku sprawiedliwości; albowiem wiara w Boga jest podstawą i treścią wszelkiej

sprawiedliwości. ^Δ Przez tę wiarę oni zostali usprawiedliwieni do społeczności z Bogiem.

Gdy Abraham, Izaak, Jakób i Prorocy okazali swoją wiarę w Boga, to tem samem dowiedli, że w swych sercach byli Mu wiernymi, tak, że nawet na długi czas po ich śmierci, On mógł powiedzieć: „Jam jest Bóg Abrahama, Izaaka i Jakóba”. Patryarchowie i Prorocy wierzyli, że kiedyś będą wzbudzeni od umarłych. Gdyby nie miało być zmartwychwstania, to Bóg nie mógłby się o nich w taki sposób wyrażać, jak się wyrażał; bo „Bóg nie jest Bogiem umarłych ale żywych”. (Łuk. 20: 37, 38) Takim był argument, który Jezus przeciwstawił nauce Sadyceuszów, że zmartwychwstania niemasz; lecz argument ten nie dowodził, że Patryarchowie znajdowali się na onczas w Niebie; bo Jezus wyraźnie powiedział, że do czasu kiedy On to mówił, nikt jeszcze do Nieba nie wstąpił. — Jan 3: 13.

Widzimy więc, że Abraham miał pewną miarę społeczności z Bogiem, lecz nie prędzej aż dowiódł swej wiary. Bóg jednak miał pewną styczność z nim zanim jeszcze Abraham dowiódł swej wierności, a styczność ta polegała na tem że Bóg oznajmił Abrahamowi, w jaki sposób on mógł zostać przyjacielem Bożym.

We właściwym czasie Bóg oznajmił wszystkim ludziom, że jest gotów sprawić, aby na pewnych warunkach On się stał ich Bogiem a oni Jego ludem, lecz ludzkość musi wpieryw dowieść swej wiary przez postępowanie w sprawiedliwości najlepiej jak tylko będzie mogła. Jestto najwięcej co Bóg czyni dla kogokolwiek, mianowicie zaznajamia człowieka jak sobie postąpić aby mógł dojść do zupełnego usprawiedliwienia. Bóg mówi: „Synu daj mi serce twoje”. (Przyp. Sal. 23: 26) Według tej reguły On mówił do Chrystusa Pana i nadal mówi do tych, co przez Niego zbliżają się do Boga.

TYMCZASOWE USPRAWIEDLIWIENIE NIE JEST POŚWIĘCENIEM.

Widocznem jest, że sprawy mają się teraz nieco inaczej niż w czasach Abrahama. Abraham nie stał się synem Bożym, ponieważ żył w czasie gdy droga do żywota wiecznego nie była jeszcze otworzoną, więc wiara, którą Bóg poczytał Abrahamowi ku sprawiedliwości, nie mogła sprawić odkupienia. Pan Jezus nie otworzył jeszcze wówczas drogi żywota, a chociaż odkupienie nie zostało jeszcze dokonane, Abraham otrzymał od Boga zapewnienie, że przez niego i jego nasienie spłynie we właściwym czasie błogosławieństwo na wszystkie rodzaje ziemi.

Poselstwo teraz się głosi, że Bóg jest gotów przyjąć tych, co zechcieliby stać się synami Bożymi przyść do stanu, którego utracił Adam przez nieposłuszeństwo. Kto ma sposobność usłyszenia o

planie Bożym, może uważać jako powołanie do Królestwa jakoby Bóg mówił: „Jeżeli chcesz zostać Moim synem, możesz to uczynić w ten sposób: „Synu daj mi serce twoje”. Gdy uczynisz zupełne ze siebie poświęcenie, to Ja objawię ci głębokie rzeczy Mego Słowa”.

Powinniśmy uczynić wyraźną różnicę pomiędzy tem co Bóg już uczynił, a co zamierza uczynić. Bóg uważał Abrahama i wszystkich świętych dawnych wieków za klasę sług. (Żyd. 3: 5) Ze świętymi wieku Ewangelji sprawa ma się inaczej. Św. Jan mówi, że „którzykolwiek Go (Jezusa) przyjęli, dał im tę moc aby się stali synami Bożymi”. (Jan 1: 12) Dopiero po zesłaniu Ducha świętego w dniu Zielonych Świąt, została otworzona sposobność dla niektórych, by mogli się stać synami Bożymi. Z tego wynika, że przed tym czasem nikt nie mógł się stać „dziedzicem Bożym a współdziedzicem Chrystusowym — dziedzicem obietnicy danej Abrahamowi. — Rzym. 8: 17.

Tym, co przychodzą do Chrystusa od Zielonych Świąt aż dotąd, dane jest zapewnienie, że staną się oni współdziedzicami z Chrystusem, jeżeli pozostaną wiernymi aż do końca; a jeżeli będą cierpieć z Nim, z Nim też królować będą. W pełnej społeczności z Bogiem są w obecnym czasie tylko ci poświęceni, którzy dostąpili pełnego usprawiedliwienia ku żywotowi; którego, oprócz nich nikt inny na świecie nie posiada.

Jak w przeszłości, tym, co mieli z Bogiem społeczność, Bóg dodawał zachęty i kierował ich Swym głosem, tak i obecnie tym, co mają z Nim społeczność, Bóg ich powiadamia o Swej woli, przez Swego Syna, to jest tym, co wierzą w krew Pana naszego Jezusa Chrystusa. Ktokolwiek zwróci swe kroki w tym kierunku rozpoczyna drogę wiodącą do stanu usprawiedliwienia, a każdy dalszy krok zbliża go do poświęcenia.

OD ZNAJOMOŚCI DO TYMCZASOWEGO USPRAWIEDLIWIENIA.

Pierwszym krokiem wiodącym do usprawiedliwienia jest osiągnięcie pewnej znajomości; bo żaden człowiek nie może być usprawiedliwiony przez nieświadomość. Początkowa znajomość prowadzi do następnego kroku, którym jest wiara. Z każdym postępowaniem wiary i znajomości, przychodzi sposobność do coraz większej wiary i lepszej znajomości. W taki sposób uczymy się postępować wiarą a nie widzeniem.

Wszystkie te stopnie prowadzą nas w kierunku zupełnego i doskonałego usprawiedliwienia. Najprzód przyszlismy do wiary w Boga, uwierzyliśmy że jest wielki Stwórca a my Jego stworzeniem i że Jego zamiary względem nas są pełne miłosierdzia. Idąc dalej dowiadujemy się że Bóg uczynił zarządzenie, przez które może nas przypuścić do Swojej społeczności, przez Pana Jezusa Chrystusa i Jego dzieło łaski. Dowiadujemy się, że „Chrystus umarł za nas, według Pism”. (1 Kor. 15: 3) Jestto dal-

szym krokiem w znajomości i wiedzy do następnego, którym jest posłuszeństwo. W taki sposób przybliżamy się coraz bliżej do Boga; jak to oświadcza św. Jakób: „Przybliżcie się ku Bogu, a przybliży się ku wam”. (Jak. 4: 8) Stopniowo spostrzegamy, że zbliżamy się coraz więcej do Boskiego błogosławieństwa.

Poznawszy, że Pan Jezus przygotował sposób na oczyszczenie nas z grzechów, dowiadujemy się, że są pewne warunki, na których grzechy nasze mogą nam być odpuszczone. Jestto dalszy krok w znajomości. Następnie dochodzimy do punktu gdzie Pan sam mówi nam, tak Swojami własnymi słowami jak i słowami Jego Apostołów, że przebaczenie grzechów zależy od naszej wiary w Niego i od zupełnego uznania Jego dokonanego dzieła; że jedynym sposobem stania się współuczestnikiem w tym dziele, jest poświęcenie samego siebie i wszystkiego co mamy; oraz że weźmiemy krzyż swój i pójdziemy za Jezusem. Dowiadujemy się także, że o ile kroku tego nie uczynimy, pełnego usprawiedliwienia nie osiągniemy.

OKREŚLENIE TYMCZASOWEGO USPRAWIEDLIWIENIA.

Gdy człowiek zostanie pociągnięty do Ojca Niebieskiego, przez Jego Słowo i Opatrzność, a krew Jezusa Chrystusa przyjmie jako środek zbawienia, to znaczy, że doszedł do miejsca gdzie musi zdecydować, czy stawia samego siebie ofiarą Bogu, czy też będzie czekał na restytucyjne błogosławieństwa Tysiąclecia. Co on uczyni jest niepewnym. Jest on tymczasowo (chwilowo) usprawiedliwiony, w pewnym celu; mianowicie w tym, aby rozważyć jakie kroki ma nadal przedsięwziąć i znajduje się na poziomie ludzkim — cielesnym człowiekiem.

Tymczasowe usprawiedliwienie jest więc celem zbliżenia człowieka do Boga na tyle, aby wierzący w ofiarę Chrystusową, jako swoją jedyną nadzieję zbawienia, mógł się upewnić czy ma w sobie dostateczną miarę ducha samo-ofiary, któryby go pobudził do zupełnego poświęcenia. Wierzący ma wolność wyboru drogi, na którą chce się skierować. Może się poświęcić, lub nie. Jeżeli on jednak zdecydował aby jedynie korzystać z doczesnych dóbr, to tem samem dowiedzie, że Boskiej oferty należy nie ocenił.

Celem głoszenia Ewangelji jest aby ci, co mają uszy ku słuchaniu mogli usłyszeć i zapewnić sobie powołanie do duchownej natury. Ktokolwiek usłyszy to powołanie a z niego nie korzysta, dowodzi że otrzymał łaskę Bożą daremnie. Taki pozbawia się korzyści, jakie mógłby osiągnąć przez przyjęcie tej oferty. Jeżeli za dokonanie pewnej pracy obiecana jest nagroda, to ten, co omieszka pracy tej dokonać pozbawia się nagrody, honoru, pieniędzy lub czegokolwiek co za wykonanie tej pracy było obiecane.

Bóg nie zamierzył karać tych, co nie poświęcają samych siebie Bogu, lecz klasa ta nie może się

spodziewać, by otrzymała nagrodę wystawioną dla tych, co to uczynią. Tylko ci, co wykorzystają sposobność aby umrzeć z Chrystusem, będą w przyszłości żyć z Nim — staną się uczestnikami wszystkich chwalebnych rzeczy jakie są Jego. Podejmując ten krok stanowią Kościół Chrystusowy w obecnym czasie.

O innych, mamy nadzieję, że otrzymają sposobność w przyszłości w Tysiącleciu. W obec korzystnych warunków przyszłego wieku, mamy nadzieję, że oni postąpią lepiej aniżeli postąpili w wieku obecnym. Mniemamy jednak, że osoba, która poznała łaskę Bożą i otrzymała pewną miarę światła o niej, a odrzuciła ją, znajdzie się w trudniejszym położeniu aniżeli ci, co o tej łasce Bożej nigdy nie słyszeli.

Pomimo to nie chcemy zniechęcać tych co wierzą w restytucję, w przyszłe życie i w dobre uczynki. Nie chcielibyśmy zniechęcać nikogo, co wierzy i pożąda ziemskiego żywota i doczesnych błogosławieństw. Wierzmy, że wiele jest ludzi wiodących życie uczciwe, lecz nie mają wiary ani wyrozumia odnośnie wysokiego powołania. Nie będą oni z tego powodu cierpieć wiecznie, chyba tylko w tem znaczeniu, że utracą sposobność osiągnięcia duchownych błogosławieństw.

ZYWOTNE USPRAWIEDLIWIENIE.

Pan Jezus powiedział, że krok poświęcenia się Bogu należy podjąć dopiero po dobrem obliczeniu się ile ma to kosztować. (Łuk. 14: 27—33) Gdy już ktoś na to się zdecydował, stawil samego siebie Bogu i jeżeli poświęcenie jego zostało przyjęte, Pan przypisze mu ze Swych zasług tyle aby ofiarę jego uczynić doskonałą; bo nic niedoskonałego nie może być przedstawione Bogu. Z chwilą gdy poświęcając się Bogu bywa przyjęty za doskonałego, przez przypisanie mu zasług Chrystusowych, zostaje poczytany za żywego w pełnem tego słowa znaczeniu, czyli dostępuje aktualnego, t. j. istotnego usprawiedliwienia, w znaczeniu legalnem. O jego usprawiedliwieniu można się wyrazić, że stało się żywotnem, prawomocnem. Inaczej mówiąc, jak tylko Jezus staje się jego Orędownikiem, człowiek ten grzeszny staje się pojedyńczym z Bogiem i Bóg traktuje go jakoby był istotnie doskonałym. Zupełne usprawiedliwienie znaczy uczynić kogoś zupełnie sprawiedliwym w oczach Bożych.

Powinniśmy się upewnić że ten punkt dobrze rozumiemy. O usprawiedliwieniu można się wyrazić, że staje się ono żywotnem wtenczas, gdy człowiek uczyni ze siebie zupełnie poświęcenie a przez przypisanie mu zasługi Chrystusowej otrzymuje swoją część wypływającą z okupu Chrystusowego. Ci, co otrzymali żywotne usprawiedliwienie nie mogą otrzymać działu w restytucji. Ponieważ to co stało się żywotnem znaczy, że stało się żywym, zatem żywotne usprawiedliwienie stało się ważnym ku żywotowi; przyszła egzystencja człowieka w ten sposób usprawiedliwionego zależy na utrzymaniu

się przy tem usprawiedliwieniu osiągniętem przez przypisanie mu zasług Chrystusowych. Usprawiedliwienie Abrahama nie było do żywota, ale tylko do społeczności z Bogiem. Chrystus nie umarł jeszcze w czasach Abrahamowych, przeto zasługi Chrystusowe nie mogły być nikomu przypisane.

Przez przejście tych różnych stopni, jakimi Bóg przyciąga nas do Siebie, dosięgamy zupełnego usprawiedliwienia. Usprawiedliwienie to jest uczynione żywotnem przez Jezusa, który przypisuje im ze Swych zasług tyle ile potrzeba na wypełnienie naszych braków. W tym samym czasie Bóg przyjmuje ofiarę przedstawioną Mu przez Orędownika. Przyjęcie to jest okazane w tem, że ofiarujący się zostaje spłodzony z Ducha świętego.

Istota przykryta przypisaną zasługą Chrystusową i spłodzona z Ducha świętego, jest odtąd nowem Stworzeniem. (2 Kor. 5: 17) Jeżeli wiernie wypełni swoje śluby poświęcenia, będzie ostatecznie przedstawioną Ojcu jako członek klasy Oblubienicy Chrystusowej. Ci, co nie wypełnią dosyć ściśle swoich ślubów, zostaną poddani surowej próbie, wielkiemu uciskowi, który przysposobi ich ewentualnie do niższego stanowiska aniżeli to, któreby mogli osiągnąć gdyby szat swoich nie splamili.

W wieku Ewangelji tylko ci, co stawiają ciała swoje ofiarą żywą, otrzymują Ducha świętego. Działanie tej mocy w ich życiu jest w kierunku rozwinięcia ich jako nowe stworzenia, utrzymania ich w harmonji z Bogiem i przygotowania do członkostwa w ciele Chrystusowem.

UŚWIĘCENIE PROCESM STOPNIOWEM.

W pierwotnym Kościele istniały „dary Ducha”, potrzebne dla umocnienia Kościoła. Dary te wszakże ustały z chwilą gdy Kościół się umocnił i gdy Nowy Testament został ukompletowany. Nie mamy już więcej daru uzdrawiania, mówienie obcymi językami i t. p., lecz mamy coś ważniejszego aniżeli te dary. Gdy Kościół znajdował się w stanie niemowlęctwa dary te były niezbędne. Miasto darów mamy obecnie owoce Ducha świętego, które rozwijają się i dojrzewają stopniowo w miarę starania się o nie.

Okres dojrzewania dobrych owoców jest w niektórych charakterach dłuższy a w innych krótszy. Pomimo to, jeżeli otrzymaliśmy Ducha świętego do dobrego i szczerego serca i poddajemy się obcinaniu i oczyszczaniu Wielkiego Winniarza, to napewno przynosić będziemy wielkie i dobre owoce w odpowiednim czasie. Apostoł mówi, że owoce Ducha są jawne, to jest że one uwidoczniają się w naszym życiu. Są to: pokora, cichość, powściągliwość, wiara, dobrotliwość, łagodność, wytrwałość, braterska uprzejmość i miłość.

Owoce Ducha świętego zaczynają wzrastać w nas na początku naszych Chrześcijańskich doświadczeń, lecz muszą się one należycie rozwinąć i dojrzeć. Musimy przynosić owoce. Pan Jezus powiedział: „Każdą latorośl, która we Mnie owocu nie

przynosi odcina, a każdą, która przynosi owoc oczyszcza, aby obfitszy owoc przynosiła". (Jan 12: 2) Przy każdym obcinaniu, czyli próbie wierności i posłuszeństwa, odczuwa się większy lub mniejszy ból; lecz każda manifestacja posłuszeństwa przysposabia nas więcej do członkostwa w klasie Oblubienicy.

Dzieło istotnego usprawiedliwienia i istotnego uświęcenia, tudzież wzrost w łasce jest stopniowem. Zupełność zostanie osiągnięta dopiero przy pierwszym zmartwychwstaniu; bo „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą”. (1 Kor. 15: 50) Ci, co dostąpią pierwszego zmartwych-

wstania będą ci błogosławieni, ci święci, którzy wyrobili w sobie owoce i łaski Ducha świętego. To też wraz z św. Piotrem zachęcamy was: „Przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę. Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa”. — 2 Piot. 1: 5—8.

W. T. 1913—92.

POMAZANIE NÓG CHRYSZTUSOWYCH.

„Ona co mogła to uczyniła”. — Mar. 14: 8.

Trudno przypuszczać aby Mistrz mógł obdarzyć któregokolwiek ze Swych naśladowców większą od powyższej pochwałą. To też powyższe wyrażenie Jezusa powinno być dobrą zachętą dla wiernych, a szczególnie dla sióstr. Siostry nie mają tyle sposobności do służenia prawdzie, ile mają bracia. Pewne ograniczenia związane są z płcią niewieścią i takowe były także i na Marji, siostrze Marty. Marja nie miała przywileju chodzić z Jezusem i słuchać wszystkich Jego nauk, oraz współdziałać z Nim w tym względzie. Nie mogła też być jedną z onych siedmdziesięciu rozesłanych na ogłaszanie Ewangelji o Królestwie.

Jednakowoż Marja nie zniechęcała się z tego ograniczenia, ale uważała pilnie aby wykorzystać wszystkie sposobności jakie się jej nastroczały. Ona i jej rodzina byli bliskimi przyjaciółmi Jezusa. Przez jak długi okres czasu przyjaźń ta trwała nie wiemy, lecz wiemy, że Jezus często gościł w ich domu, a Pismo święte oświadcza że „Jezus miłował Martę i siostrę jej i Łazarza”. — Jan 11: 5.

Gdy Łazarz zachorował, siostry posłały słowo do Jezusa: „Panie oto ten którego miłujesz choruje”. One okazały swoją wiarę w Niego, ufając że On odpowie, bądź słowem, lub przyszłe jaki przedmiot. One czuły że jako serdeczny przyjaciel całej rodziny, Jezus ich nie opuści w chwili doświadczenia.

Musiało to być niemąłą próbą dla ich wiary, gdy Jezus pozostał w oddaleniu aż Łazarz umarł i został pogrzebany. Czwartego dnia po pogrzebie Łazarza, Jezus przyszedł do Betanji — zapóźno, jak się zdawało, aby mógł coś pomódz. Przypominamy sobie że Marja, która przedtem siadała u Jego stóp, aby słuchać Jego nauk, została tak zniechęcona tem że Jezus nie udzielił żadnej pomocy w sprawie jej brata, że zdawało się jakoby wcale nie dbała Jezusa więcej widzieć. To też gdy usłyszała że Jezus nadchodził, nie wyszła przeciwko Niemu, jak to uczyniła Marta, lecz pozostała w domu. Nie ulega wątpliwości, że po wskrzeszeniu

Łazarza, jej wiara, miłość i gorliwość ożyły i znacznie się powiększyły. Jej wiara została poddana surowej próbie, lecz ostatecznie zatryumfowała.

Gdy Jezus przyszedł do Jeruzalemu na kilka dni przed Swoim ukrzyżowaniem, wstąpił także do ich domu, jak to zwykł był czynić. Przy tej okazji Łazarz, Marta i Marja urządzili pewnego rodzaju ucztę, na której uczestniczyli także niektórzy Faryzeusze z miasta Jeruzalemu. Po tej uczcie Jezus wyjechał do Jeruzalemu na osłęciu i był obwołany królem, przez mnóstwo Swoich uczni. Wyglądało jakoby wszystko Mu jaknajlepiej sprzyjało i jakoby wkrótce wszystek lud miał Go uznać królem. — Łuk. 19: 37—40.

Poprzednio niektórzy wątpili, inni zaś trwali w wierze. Ci ostatni myśleli, że chwila wywyższenia Jezusa nadeszła, a jednocześnie byli pewni, że wraz z Nim dostąpią pewnego wywyższenia. Po wejściu do Świątyni Jezus wypędził przekupniów i wszystko zdawało się wróżyć pomyślność. Później, niektórzy nauczeni w Piśmie i Faryzeusze starali się Go podchwycić w słowie i wykazać fałszywość Jego nauki, lecz wszyscy zostali pokonani tak że nie śmieli Go się więcej pytać, bo czyniąc to sprawę swoją tylko pogarszali. — Łuk. 20: 40.

WYNAJDYWANIE WAD JEST PRZECIWNIE MIŁOŚCI.

Pospolity lud sprzyjał Jezusowi, lecz wodzowie byli Mu bardzo przeciwni i mówili między sobą: „Jeżeli sprawę tego Jezusa tolerować będziemy, to Rzymianie poczną nas źle traktować i odbiorą nam wszelką wolność. Nauka Jezusa zniesławia nas i może zniesławić cały nasz naród”. To też najwyższy kapłan powiedział: „Nam jest pożytecznie, żeby jeden człowiek umarł za lud, żeby wszystek ten naród nie zginął”. (Jan 11: 50) Ta decyzja zgładzenia Jezusa nie miała być na razie ogłaszana, przeto kapłani i książęta spiskowali nadal w sekrecie.

Przed samem ukrzyżowaniem, Jezus był znowu w domu Łazarza, Marty i Marji. Okazję tę

Marja wykorzystwała na pomazanie Jezusa kosztowną maścią. Maść ta nie była czemś takim, co obecnie maścią nazywamy — były to raczej bardzo kosztowne perfumy. Alabastrowym słoikiem, był pewno mały flakonik.

Marja stłukła flakonik — prawdopodobnie przełamała pieczęć i odkorkowała — aby zawartością jego mogła namazać Jezusa. Tym sposobem chciała ona okazać jak wysoko ceniła tego, który był ich gościem. Dla Marji, Pan Jezus nie był li tylko wielkim człowiekiem. Dla niej był On więcej niż to — był Mesjaszem. Na ile rozumiała ona Go uwielbiała i czciła jako swego Pana; więc wykorzystwała tę okazję, aby przez wylanie na Jezusa kosztownych perfum, okazać swoje uwielbienie i miłość ku Niemu.

Jeden z uczniów, Judasz, zgromił Marję za to, mówiąc: „Jestto haniebna utrata pieniędzy. Przecież maść ta była bardzo kosztowna”. Na onczas perfumy były o wiele kosztowniejsze aniżeli obecnie. Dziś, sposobem chemicznym umieją wytworzyć płyny różnych zapachów, nie używając dr tego ani jednego kwiatu. Zaś sposób wyrabiania perfum w dawnych czasach był bardzo kosztowny.

Jezus wstrzymał Judasza w jego ganieniu Marji i rzekł: „Zaniechajcie jej, przeczcie się jej przykrzycie? Dobryć uczynek uczyniła przeciwko Mnie. Ona co mogła to uczyniła”. Ona okazała Mi swoją miłość i przywiązanie. Będąc niewiastą ona nie mogła chodzić za Mną, tak jak wyście chodzili. Tę jedną rzecz tylko mogła ona uczynić, którą też uczyniła. Ja wielce oceniam ten jej uczynek. Ona pomazała Mnie ku pogrzebowi”. — Mar. 14: 6, 8.

UZNANIE MISTRZA.

Możemy przypuszczać, że słowa Jezusa, „Ona — poprzedziła aby ciało Moje pomazała ku pogrzebowi”, musiały się zdawać bardzo dziwne Jego słuchaczom. Uczniowie mniemali, że Jezus nie miał umrzeć. Byli oni jednakże tak przyzwyczajeni do dziwnych mów Jezusa, że gdyby mieli o niektóre Jego słowa się sprzeczać to byliby Go musieli opuścić. Przy pewnej okazji On rzekł: „Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna człowieczego i pili krwi Jego, nie macie żywota w sobie”. (Jan 6: 53) Ta mowa wielce ich zakłopotala. Więc i później gdy Jezus im mówił, że miał być ukrzyżowany, zapewne sobie myśleli: Jak On może wypowiadać słowa tak nieprawdopodobne? A św. Piotr nawet rzekł: „Zmiłuj się Sam nad Sobą Panie! nie przyjdzie to na Ciebie”. Za co zgromił go Jezus. — Mat. 16: 22, 23.

Słowa te, jak i wszystkie dziwne wydarzenia przysły im później na pamięć i tym sposobem ich wiara, nadzieja i ufność zostały wzmocnione. Również i nasza wiara została w ten sposób wzmocniona.

Stosując do samych siebie słowa Jezusa wyrzeczone o Marji, możemy widzieć że wyższej pochwały z ust Mistrza, jak ta, którą pochwalił po-

stępek Marji, nie mógłby nikt otrzymać. Słowa Jego widocznie znaczyły: Więcej ona nie mogła uczynić — uczyniła najlepsze co tylko mogła. W słowach tych mieści się zachęta dla nas wszystkich. Możemy być krytykowani, nawet niekiedy przez braci; lecz gdy w sercu jesteśmy wierni Panu, to możemy być pewni, że i o nas wyrazi się On z sympatją: „To co oni czynią nie jest niczem wielkiem, lecz czynią wszystko co mogą”. Ojciec Niebieski spoglądając z wysokości na nas musi widzieć, że to co my czynimy jest znikomo małe. Jestto jednak wielce pocieszającym dla nas, wiedzieć że Ojciec Niebieski z przyjemnością patrzy na nas, gdy widzi że czynimy co tylko możemy.

Tekst nasz powinien być szczególniejszą zachętą dla sióstr. Siostry mają szczególniejszą sposobność wyświadczania prywatnych usług Kościołowi Chrystusowemu. Nie znaczy to że bracia nie mają służyć, ale znaczy że tekst nasz wskazuje szczególnie na przywilej sióstr — przywilej pomazania Głowy i nóg ciała Chrystusowego.

POZAFIGURALNE PERFUMY I POZAFIGURALNE NOGI.

Ostatnie członki Kościoła żyjące w obecnym czasie mogą być przywrócone do nóg mistycznego ciała Chrystusowego, którym jest Jego Kościół. Wyrażenie „pomazać nogi”, zdaje się zwracać uwagę na fakt, że jakakolwiek usługa wyświadczona któremukolwiek członkowi ciała Chrystusowego, będzie uważana przez Pana jakoby była wyświadczona Jemu Samemu. O tych, którzy w taki sposób będą Mu służyć, On powie że oni uczynili co mogli.

Postępek Marji i jej wielka pokora, stanowią znamienny kontrast z zachowaniem się Apostołów w następnym dniu. Gdy zeszli się w wieczerniku na spożycie Wieczery Wielkanocnej, byli oni tak zajęci sporem o wyższe urzędy w królestwie, że o słuzeniu drugim żaden z nich nie pomyślał. Oni spodziewali się być królami, przeto myć nogi drugim uważali za rzecz uwłaczającą ich godności. To też nie tylko, że nie chcieli umyć nóg jedni drugim, ale nawet Mistrzowi usługi tej uczynić zaniedbali. Przeto Mistrz umył im nogi, wystawiając im przykład pokory i służebności.

Teraz jest czas, w którym możemy uczcić jedni drugich, służyć sobie wzajemnie i wzmocnić serca jedni drugich. Perfumy użyte przez Marję, mogą pięknie przedstawiać miłość i uszanowanie i mogą ilustrować sposób w jaki możemy polewać niemi jedni drugich, przez łagodne i pożyteczne rozmowy jedni z drugimi i przez staranie by widzieć w nich tylko to co najlepsze. „Bądźcież tedy naśladowcami Bożymi jako dzieci miłe; a chodźcie w miłości, jako i Chrystus umiłował nas i wydał Samego Siebie na ofiarę i na zabicie Bogu, ku wdzięcznej wonności”. — Ef. 5: 1, 2.

UDZIAŁ KOŚCIOŁA W OFIERZE ZA GRZECH.

„Ponieważ i Chrystus cierpiał za was zostawiwszy wam przykład abyście naśladowali stóp Jego”. — 1 Piot. 2: 21.

Ludzkość jest niedoskonałą, niezadawalniającą w oczach Bożych, potępioną na śmierć. W jednym znaczeniu tego wyrazu, ona nie ma żadnych zasług, ~~bo Bóg nie potępiłby tego co posiada wartość.~~ W innym atoli znaczeniu, Bóg musi widzieć w upadłym rodzaju ludzkim coś takiego, co mogłoby być uczynione przyjemnym w oczach Jego, bo inaczej nie poczyniłby obmyślenia na odkupienie ludzkości. Sam fakt, że Bóg przygotował Odkupiciela dla ludzkości, jest dowodem, że ludzie nie są jeszcze całkiem zdeprawowani, chociaż nie mają dosyć dobrych przymiotów, aby którykolwiek z nich był godnym wiecznego żywota. Jednakowoż każdy ma odrobinę swej własnej zasługi i tę Bóg zamierza ochronić i uczynić wartościową.

Proces uczynienia wartościowem tej odrobiny jaka jeszcze pozostała z pierwotnej ludzkiej doskonałości, nazwany jest usprawiedliwieniem. W Boskim planie wieków, tysiąc lat jest wyznaczone na przywrócenie ludzkości ponownie do doskonałości, tak, aby Bóg mógł ich przyjąć i obdarować życiem wiecznem. Okres ten nazywamy Tysiącleciem. W między czasie, podczas wieku Ewangelji, jest pewna klasa powołanych ze świata, dla których Bóg uczynił inne rozporządzenie, mocą którego oni są teraz poczytani za doskonałych, przez przypisanie im zasług Chrystusowych.

Nawet nieusprawiedliwiona osoba posiada pewną odziedziczoną zasługę. Zdaje się że przymiot jaki Bóg najwięcej ceni to szczere serce. Zaiste możemy powiedzieć, że istotną wartością człowieka ceniona jest według jego szczerości i prawdziwości. Gdy człowiek o szczerem sercu poczyni zrozumieć swój grzeszny stan i zapragnie pojednania z Bogiem, znajdzie, że Słowo Boże kieruje wszystkich takich do Zbawiciela ludzkości.

Pan Jezus nie wzgardzi grzesznikami, którzy okazują pragnienie odwrócenia się od grzechu i zbliżenia się do Niego. Miarą ich wiary i posłuszeństwa tacy bywają usprawiedliwieni do społeczności z Bogiem; jako napisane: „Żaden nie przychodzi do Ojca tylko przez Mnie”. (Jan. 14: 6) Jezus zaprasza grzeszników aby z zaufaniem przystali do Niego, mówiąc: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo Moje na się i ućcie się ode Mnie”. — Mat. 11: 28, 29.

Którzy w ten sposób zbliżają się do Boga, otrzymują pewną miarę pokoju i usprawiedliwienia, lecz nie w mierze zupełnej; przeto może być o nich powiedziane że są usprawiedliwieni tymczasowo, to jest zostali usprawiedliwieni w pewnym celu. Do takich tedy Bóg jakoby mówił: „Jeżeli uwierzysz

w Moje poselstwo łaski na tyle, że poświęcisz cokolwiek ci z pierwotnej doskonałości pozostało, to Ja będę cię traktował jakobyś posiadał pełną miarę ludzkiej doskonałości. Jeżeli wiarą stawisz ciało swoje ofiarą żywą (Rzym. 12:1, 2.), chociaż to ciało nie jest wiele warte bo zaledwie cząstkę istotnej ludzkiej doskonałości, to Ja przypiszę ci z zasług Chrystusowych tyle, ile tobie brakuje. Tym sposobem możesz być uznany jakobyś posiadał zupełność — jakobyś miał istotnie sto procent doskonałości”.

Tylko w wieku Ewangelji ma zastosowanie ta zadziwiająca oferta. Miara zasługi przypisanej wierzącemu, aby go podnieść do stopnia usprawiedliwienia, czyli sprawiedliwości, z którego mógłby być przyjemnym Bogu, jest do stopnia jego braków. Jeżeli poświęcający się na ofiarę, posiada tylko trzydzieści procent, to Pan przypisuje mu siedmdziesiąt, aby mogło stanowić sto procent, co przedstawia doskonałość. Jeżeli on posiadał sześćdziesiąt pięć, lub czterdzieści pięć procent, będzie mu przypisane czterdzieści pięć, lub sześćdziesiąt pięć procent według tego ile potrzeba do podniesienia go do pełnej miary sprawiedliwości.

Inaczej mówiąc, gdy ktoś zobowiązuje się złożyć swe życie w ofierze, Pan nasz ręczy za niego, to jest za tę część której jemu brak; czyli przypisuje mu ze Swej zasługi tyle ile potrzeba na pokrycie jego braków, aby ofiara jego mogła być przyjęta. Te braki ofiarującego nie są wypełnione istotnie, a tylko są mu przypisane w tym celu by dopomódz mu do stawienia ofiary i aby sprawiedliwość Boża mogła tę ofiarę przyjąć. Pan Jezus, który teraz jest Orędownikiem Kościoła dokłada każdemu członkowi tyle ile mu do miary doskonałego człowieka brakowało.

DUCH ŚWIĘTY DOWODEM PRZYJĘCIA.

Zupełność pokoju i usprawiedliwienia zostaje osiągniętą tylko wtenczas gdy tymczasowo usprawiedliwiona osoba wejdzie w wyraźną umowę czyli przymierze z Bogiem i dobrowolnie stawi ciało swoje żywą ofiarą. O każdym mającym stanowcze postanowienie to uczynić, Boska sprawiedliwość jakoby mówiła: Człowiek ten jest niedoskonały a więc niekompetentny do zawierania takiej umowy (przymierza); lecz jeżeli Jezus Chrystus poręczy za niego, przymierze może być zawarte. „Bardzo dobrze” — mówi Jezus — Ja ręczę za jego zobowiązanie. Jeżeli on nie umrze dobrowolnie jak się tego zobowiązuje, Ja gwarantuję że on jednak umrze, bo dopilnuję aby warunki umowy były wykonane. Jeżeliby sprzeciwiał się zniszczeniu jego ciała, a przez to dowiódłby że jest niegodnym życia, pójdzie na wtórą śmierć”.

Gdy poświęcający się Bogu stawi samego siebie na ofiarę, Chrystus Pan przypisuje mu zasługę

Swej ofiary, aby przez to uczynić go przyjemnym Bogu. Gdy Bóg Ojciec ofiarę tę przyjmie, udziela ofiarującemu natychmiast Ducha świętego, przez którego zostaje spłodzonym do nowej natury. To udzielenie Ducha świętego jest dowodem, że ofiara została przyjęta.

W taki sposób zasługa Chrystusowa jest przypisana każdemu, który w obecnym czasie „przyjemnym” t. j. w wieku Ewangelji stawi samego siebie żywą ofiarą Bogu. Ci, co poświęcają samych siebie przez Chrystusa, nie są jednakowoż przyjęci w pełnym tego słowa znaczeniu, prędzej, aż przy końcu ich pielgrzymki życiowej; albowiem dokąd żyją w ciele zachodzi możliwość zaniedbania, aby mogli uczynić swoje powołanie i wybór pewnym. Ich stosunek z Bogiem polega na ich wierze a nie na uczynkach. Cokolwiek dobrego jest w nich, jest przyjemnym Bogu przez zasługę Chrystusa ich Orędownika.

Podstawą do pojednania, zrządzoną przez Boga, jest okup dany przez Pana naszego Jezusa Chrystusa — równoważna cena za Adama, który utracił swoje życie przez nieposłuszeństwo. Tę cenę Chrystus Pan już złożył w ręce sprawiedliwości i we właściwym czasie będzie ona zastosowana za świat. Zasługa tegoż okupu, która ewentualnie ma przynieść restytucję światu, jest w międzyczasie — wieku Ewangelji — przypisywana członkom Kościoła, aby przykrywała ich braki i niedoskonałości a zarazem umożliwiała im pozbycie się ich ziemskiej natury a osiągnąć duchową naturę.

W transakcji tej Pan Jezus przyjmuje poświęcających się za członków Swego ciała, uznając ciała ich Swojem ciałem. Przeto ofiara Kościoła jest jakoby dalszą ofiarą Jego ciała. Jako ludzkie istoty, oni oddają swą wolę w zupełności i pod powyższym zrządzeniem, stają się odtąd członkami Jego ciała. Z tego punktu zapatrywania, Jezus liczy ich krew, ich śmierć, jako część Swej własnej, a ich samych czyni Swoimi współuczestnikami chwalebnych obietnic Bożych.

Niech ta myśl będzie dobrze ustalona w umyśle naszym, że choć z naszej strony żadna ofiara nie jest potrzebna ku zbawieniu świata, bo cała zasługa jest w Panu naszym Jezusie, to jednak zgodnie z Boskim planem, według którego Pan działa, Kościołowi jest w obecnym czasie pozwolone mieć udział z Chrystusem w ofierze; lecz nie jako jednostki, nie w znaczeniu osobistem, ale jako całość Jego ciała. W całej tej sprawie, zasługa Chrystusowa jest tem co czyni Kościół przyjemnym Bogu.

UDZIAŁ KOŚCIOŁA W OFIERZE ZA GRZECH.

Pytanie może się nasunąć: Co Kościół ma do czynienia z ofiarą za grzech? Na to odpowiadamy, że nie wiedzielibyśmy co Kościół ma w tem do czynienia, gdyby Bóg tego nie pokazał w figuralnych ofiarach składanych w dniu pojednania. Dzień pojednania u Żydów był figurą na dzieło,

które miał dokonać Mesjasz to jest dzieło pojednania ludzi z Bogiem. Dzień pojednania miał różne części. Zaczynał się ofiarą cielca, co figurowało ofiarę Jezusa za Kościół. Krwią cielca kropiona była Ubiłagalnia za kapłana i za dom jego, który był figurą na domowników wiary.

Potem, domownicy byli reprezentowani w dwóch kozłach. Jeden z tych kozłów przeszedł przez takie same doświadczenia jak cieliec. Kozioł ten przedstawiał klasę wierzących, którzy codziennie naśladują stóp Pana, którzy uczestniczą z Nim w Jego cierpieniach teraz, a w przyszłości uczestniczyć będą w Jego chwale. — Rzym. 12: 1, 2; Żyd. 13: 11—13.

Drugi kozioł przedstawiał klasę wierzących, którzy chociaż nie powracają do grzechu, lecz dla bojaźni śmierci zaniedbują swej dobrowolnej ofiary. Przeto klasa ta traktowana jest tak jak był kozioł wypuszczalny, czyli jest poniewolnie wprowadzona do stanu puszczy, na doświadczenia i ucisk. Św. Paweł zdawał się odnosić do tej klasy gdy mówił, że niektórzy są w taki sposób traktowani, aby duch ich mógł być zachowany na dzień Pana Jezusa. — 1 Kor. 5: 5.

Ponieważ Pismo święte przedstawia Pana Jezusa i Kościół, jako ofiarę za grzech, przeto my w to wierzymy. Św. Paweł zwracał się do Kościoła jako do pozafiguralnego kozła, gdy mówił: „Albowiem bydłat, których krew bywa wnoszona za grzech do Świątynicy przez najwyższego kapłana, tych ciała palone bywają za obozem. Dlatego i Jezus, aby poświęcił lud własną krwią Swoją, za bramą ucierpiał. Wynijdźmyż tedy do Niego za obóz, nosząc urągania Jego”. — Żyd. 13: 11—13.

Z którymi bydłętami postąpiono w powyższy sposób? Tylko z cielcem i z kozłem Pańskim. Apostoł wyraźnie zaznacza, że jedno z tych bydłat było figurą na Jezusa i zachęca Kościół by wraz z Jezusem wyszedł poza obóz i stał się pozafigurą kozła Pańskiego. Wynijdźmyż tedy do Niego; wstąpmy w Jego ślady, ponosząc urągania Jego; albowiem „jeżeli (z Nim) cierpimy, z Nim też królować będziemy” — będziemy wraz z Nim uwielbieni. — 2 Tym. 2: 11, 12.

ZIEMSKIE PRAWA KOŚCIOŁA OFIAROWANE.

Zasługa ofiary Jezusowej mieści się w tem, że Jezus zachowawszy miarę sprawiedliwości w Szej ziemskiej misji i poświęciwszy ofiarą Swoje życie, prawo do żywota na ludzkim poziomie ma teraz do Swojej dyspozycji. Prawo to Jezus złożył w ręce sprawiedliwości by stanowiło zasób z którego każdemu członkowi Kościoła mogłoby być przypisane tyle ile potrzeba na pokrycie jego braków. Jak tylko dopełni się ofiara Kościoła i przejdzie poza zasłonę, zasługa ta zostanie zwolniona, aby w całości mogła być zastosowana za świat.

Przeto udział Kościoła w ofierze za grzech jest w tem znaczeniu, że w nagrodę za swoją wiarę i posłuszeństwo, Kościół otrzymuje przywilej

współofiary z Chrystusem. Część jaką członkowie Kościoła mają w tem, dokonuje się wtenczas gdy stawiają samych siebie ofiarą żywą; zaś część Pańska rozpoczyna się gdy On ofiary te przyjmuje. Pan Jezus staje się poręczycielem Swego Kościoła i jako Orędownik (adwokat) bierze odpowiedzialność za znajdujących się pod Jego pieczęcią.

Ci, co stanowią Kościół dostępują przywileju uczestniczenia w ofierze teraz, a w chwalebne dzieło w przyszłości. Częścią tego przyszłego dzieła będzie zapieczętowanie Nowego Przymierza. Kościół będzie mieć udział w tym zapieczętowaniu, w takim samym znaczeniu jak będzie mieć udział z Panem w chwale. Cała zasługa jest w Panu Jezusie i z Jego łaski Kościół jest tem czem jest; mianowicie uczestnikiem tak chwalebne dzieła. Z racji członkostwa w ciele Chrystusowem, Kościół uczestniczy w ofierze za grzech, oraz we wszystkim co jest Chrystusowe, włączając i to dzieło, które On ma w przyszłości dokonać.

Gdy stawiamy samych siebie żywą ofiarą, poświęcamy się na śmierć, jeżeli więc zostajemy przyjęci, tracimy na zawsze prawo do życia ludzkiego. Stawiamy ciała nasze ofiarą, abyśmy mogli się stać kapłanami według nowego porządku rzeczy, czyli nowego wyznania, pod dyktando Wielkiego Arcykapłana, któremu oddajemy nasze życie. Jeżeli On to życie przyjmuje to już ono więcej do nas nie należy. Całe prawo własności do naszych ziemskich praw spoczywa w rękach Jezusowych. My praw tych już więcej nie mamy. Inaczej mówiąc, przestajemy być; zostaliśmy pozbawieni na ile to się tyczy ziemskich nadziei i dążeń. Z powodu Jego doskonałości, Pan Jezus miał prawo do żywota wiecznego na ziemi. My zaś prawa do żywota nigdy nie mieliśmy, jednakowoż mogliśmy stawić samych siebie ofiarą, ponieważ Pan Jezus przyjął naszą ofiarę za Swoją.

Przy stawianiu samych siebie jako żywą ofiarę powinniśmy mieć na względzie że nie możemy skłonić naszego Pana aby przyjął naszą ofiarę, ale powinno być naszym pragnieniem aby ją przyjął. Nie znaczy to jednak, aby On był obowiązany przyjąć naszą ofiarę lub żebyśmy mieli cokolwiek do czynienia z Jego decyzją w tym względzie. Jeżeli się odłączamy od świata, to nietylko w tym celu aby służyć sprawiedliwości, aby czynić dobrze i postępować sprawiedliwie z naszymi bliźnimi. Tak sprawa miała się z Żydami, których do tego zobowiązywało Przymierze Zakonu; lecz nie tak jest z nami, bo „ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą”. (1 Kor. 15: 50) Przeto my postanawiamy, aby przy łasce jaką dostępujemy w Chrystusie, Jezusie, stawiać ciała nasze ofiarą żywą aż do śmierci, aby zgodnie z uczynionem Przymierzem z nami, Bóg mógł nas wywyższyć w Swoim czasie. (1 Piot. 5: 6) My, nie tylko że pozbywamy się grzechu, lecz także wyzyskamy się ziemskich dóbr, do których jako ludzie mamy słusne prawo.

DZIEŁO ORĘDOWNIKA.

Można powiedzieć że Jezus sympatyzuje z tymi co w Niego wierzą, nawet zanim się jeszcze poświęcą. Jednakowoż sympatja ta jest czemś innym aniżeli Orędownictwo, które obejmuje myśl dostarczenia pomocy z zasobu łaski, aby dana osoba mogła być spłodzoną z Ducha świętego i aby w tym stanie mogła się utrzymać.

Orędownik oznacza przyjaznego i kompetentnego przedstawiciela. Gdy w sprawie sądowej zaangażujemy adwokata, to ten udaje się do sądu za nas, przedstawiając się jako nasz obrońca czyli orędownik, który wstawia się za nami w każdej sprawie, jakkolwiekby była przeciwko nam wytoczona. W razie potrzeby mamy się udać do Niego o pomoc jako do naszego adwokata.

Dzieło Jezusa jako Orędownika Kościoła rozpoczęło się gdy ukazał się przed oblicznością Bożą i zastosował zasługi Swej drogiej krwi za tych, co w wieku Ewangelji zbliżają się do Ojca przez Niego. (Żyd. 9: 24) Indywidualnie, staje się On naszym Orędownikiem wtedy, gdy dochodzimy do stanu, stawiając samych siebie ofiarą żywą. Sprawa przypisania nam zasługi Chrystusowej i uczynienia nas przyjemnymi Bogu jest sprawą, z którą my nie mamy nic do czynienia. Jestto zarządzenie Ojca. Bóg nie uznaje nas wcale; bo z natury jesteśmy grzesznikami. On więc nie mógłby przyjąć naszej ofiary inaczej jak tylko po przypisaniu nam zasługi, której my nie posiadamy, lecz której dostarcza nasz Wódz i Orędownik Chrystus Jezus. W takim to znaczeniu wyrażamy się, że zasługa Chrystusowa jest przypisana nam a nasze przewinienia Jemu.

Jeżeli A. złoży coś na konto B., to konto B'go zwiększy się na tyle na ile konto A. się zmniejszy. Cokolwiek jest przypisane jednemu w formie zasługi, liczy się jako ujęcie z zasług drugiego. Zasługa naszego Pana, która ostatecznie ma być przekazana światu, jest tymczasowo obciążona naszymi brakami i nie zostanie zwolniona prędzej aż wypełnimy naszą część przymierza.

OKREŚLENIE ZMAZ, PLAM I ZMARSZCZEK.

Szata sprawiedliwości Chrystusowej, inaczej zwana szatą weselną, jest bardzo pięknym figuralnym określeniem pewnych wielkich prawd. Ponieważ tę szatę otrzymuje tylko nowe stworzenie, tylko spłodzeni z Ducha świętego i ponieważ tacy nie znajdują się pod potępieniem i nie są uznawani według ciała, przeto nie byłoby niewłaściwem wyrażać się o nich że są bez grzechu. „Wszelki co się narodził (został spłodzony) z Boga, grzechu nie czyni”. — 1 Jan 3: 9.

Gdyby nowe stworzenie miało zgrzeszyć, kara śmierci byłaby nieunikniona. Grzech nowego stworzenia oznaczałby, że w danej osobie nastąpiła zmiana woli, zmiana umysłu i nowe stworzenie przestałoby istnieć. Szata sprawiedliwości Chrystusowej

tusowej nie przykrywa niedoskonałości nowego stworzenia bo nowe stworzenie nie miało nigdy żadnych niedoskonałości. W oczach Bożych nowe stworzenie jest uważane za czyste, niepokalane. Ciało nie jest nowym stworzeniem ale starem, które uważane jest za umarłe, a także, jak to św. Paweł się wyraża, za ożywione. — Ef. 2: 1—7; Kol. 2: 13; Rzym. 6: 4.

Nasze ożywione ciało jest więc przez łaskę Bożą przedstawione jako czyste, przyjemne w oczach Bożych i w odpowiednim stanie do zaślubienia, czyli do społeczności z Chrystusem. Plamy jakieby mogły pokazać się na tej szacie byłyby, ma się rozumieć plamami symbolicznymi, jaką jest sama szata i przedstawiałyby słabości. Nie byłyby to słabości nowego stworzenia, ale wynikiem tej konieczności że nowe stworzenie musi na razie zamieszkać w starem ciele, zanim otrzyma nowe ciało.

Słabości są to zmazy i niedoskonałości ciała. Plamami nie są złe postęпки, których my nie spostrzegamy, lecz te, które mniej lub więcej rozumiemy że są przeciwne woli Bożej. Plamy te mogą być różnych rozmiarów, odpowiednio do stopnia przewinienia, czyli niedoskonałości. Oprócz tych słabości, upadków, wad i omyłek, mogą zajść pewne mniejsze niebaczenia, uchybienia, zaniedbania przy następującej się sposobności i t. p. Te mogą być uważane nie jako zmazy lub plamy, ale jako zmarszczki na szacie sprawiedliwości Chrystusowej.

Św. Paweł chciał, zdaje się, przedstawić myśl o absolutnej czystości tej klasy, która ostatecznie zostanie przedstawiona Ojcu przez naszego Pana, gdy mówił, że Kościół nie ma mieć „zmazy albo zmarszczki, albo czegoś takiego, ale iżby był święty i bez nagany”. (Ef. 5: 27) Rzecz zrozumiała że ta obrazowa mowa odnosi się do doskonałości w umyśle, bo ciała nasze do stanu tego doprowadzone być nie mogą, z powodu upadku Adamowego. Cała ludzkość zrodzona jest w grzechu i nieprawości. — Ps. 51: 7.

KONIECZNOŚĆ POSIADANIA CZULEGO SUMIENIA.

Obowiązkiem nowego stworzenia jest zwracać uwagę na niedoskonałości, omyłki i uchybienia cielesne, w takich razach mamy udać się z nimi natychmiast do tronu łaski aby uzyskać miłosierdzie i przebaczenie. Tylko ci, co mają czułe sumienie mogą utrzymać swe szaty niesplamione. Zaniedbanie tego zdaje się być powodem, że tak wielu nie może uczynić swego „powołania i wybrania pewnem”. Wielu nie zważa na te małe rzeczy; nie baczą na sposobności i t. d. Tym sposobem szaty ich zostają splamione i nieodpowiednie do ceremonji weselnej.

Pismo święte pokazuje, że klasa tych przejdzie przez wielki ucisk, w którym uskutecznia to czego zaniedbali w odpowiednim czasie — „omyją szaty swoje i wybielą je we krwi Barankowej”.

(Obj. 7: 14) Przez ten proces oczyszczenia oni wyjdą jeszcze jako zwycięzcy i otrzymają palmy; lecz korony żywota nie otrzymają. Miasto członkami klasy Kościoła, oni staną się sługami w Kościele.

Szata sprawiedliwości Chrystusowej, które to wyrażenie oznacza przypisanie zasług Chrystusowych tym, co są przyjęci za członków Jego ciała, nie tylko że jest nazwana „szatą weselną” (Mat. 22: 11—14), ale jest jeszcze pięknie przedstawiona jako ślubna szata Oblubienicy. (Ps. 45: 14, 15) W Psalmy czytamy że Oblubienica będzie przywiedziona przed wielkiego Króla w szatach bramowanych złotem. Tu nasunięta nam jest myśl, że choć szata ta jest nam darowana w chwili gdy uzyskujemy wstęp do rodziny Bożej i perspektywę stania się Oblubienicą Chrystusową, to jednak pozostaje jeszcze pewna praca, którą osobiście musimy wykonać.

Ta szczególniejsza praca jest przedstawiona jako bramowanie, czyli haftowanie. Narysowane nam jako Chrześcijanom desenie mamy wyhaftować z jaknajwiększą pilnością; bo na to potrzeba wielkiej wprawy i bacznej uwagi. Ta szata sprawiedliwości Chrystusowej, która jest przedstawiona jako nasza w oczach Bożych, pozostanie naszą przez całą wieczność. W przyszłości będzie ona naszą nie przez przypisanie, lecz prawem posiadania. Wtenczas charakter nasz będzie już przy łasce i pomocy Bożej uczyniony kopją charakteru miłego Syna Bożego, a naszego Odkupiciela. Wtedy nie będzie już więcej potrzeby przypisywania nam zasługi Chrystusowej na przykrycie naszych zmazy; bo nowe ciało jakie otrzymamy przy zmartwychwstaniu będzie bez zmazy i bez zmarszczki. Będzie doskonałem.

W. T. 1913—73.

MYŚLI I ZDANIA.

Jako węgiel martwy służy do rozniecienia i drwa do ognia, tak człowiek swarliwy do rozniecienia zwady. Przep. Sal. 26: 21.

* * *

Trzymaj się Jezusa twego!
O zbawienie staraj się,
Bo w padole świata tego
Mnóstwo wrogów gnębi cię.

Nie puść, nie puść swej korony
Trzymaj wiernie ze wszech sił!
Chociaż trwogi ze wszej strony,
Wiernym bądź a będziesz żył.

Wierny się na Zbawcę zdaje,
Ustawicznie w boju trwa,
W biegu nigdy nie ustaje,
A o ciało więcej nie dba.

MAMONA JEST ZASADA SAMOLUBSTWA.

„Nikt nie może dwom panom służyć”. —
Mat. 6: 24.

Człowiek może niekiedy usiłować służyć dwom albo więcej panom, lecz aby być dobrym i zadawalniającym sługą nie może nikt służyć więcej jak tylko jednemu panu. Niema dwóch panów, których interesa byłyby tak jednakowe, aby wierne służenie jednemu nie było czynione z ujmą w służbie drugiego. Jezus wytłómaczył tę sprawę, w Swojem kazaniu na górze Oliwnej. Jednym z tych panów, o których Jezus mówi w naszym tekście, jest Ojciec Niebieski, a drugim jest mamona — samolubstwo i grzech, wraz z wszystkim co sprzeciwia się Bogu i Jego sprawiedliwości.

Faktem jest, że z urodzenia jesteśmy niewolnikami grzechu. Pismo święte uczy, że w niewolę tę byliśmy zaprzędani przez nieposłuszeństwo naszych pierwszych rodziców. Grzech więc panuje nad całą ludzkością. Wszyscy są niewolnikami. Niemożliwym jest dla ludzi, wyrwać się z tego jaźma niewoli, albowiem jest ono na całym świecie.

Niektórzy ludzie oddają się na usługi złemu; lecz na ogół biorąc większość, w sercach swych nie jest wierną mamonie, bo rozumie że samolubstwo jest przeciwne Bogu. Pomimo to ci, co służą mamonie, samolubstwu, mają najlepsze powodzenie w sprawach politycznych, kościelnych, społecznych i finansowych. Samolubstwo ma powodzenie w obecnym czasie. Wszystkie ludzkie urzędnictwa opierają się na samolubstwie. Przeto ten, co działa w tym kierunku służy samemu sobie lepiej, aniżeli gdyby nie był samolubnym. Kto postępuje inaczej będzie przez swoich współbłędnych źle zrozumiany, wyszydzony i t. p.

Jednakowoż Jezus wprowadził nowy porządek rzeczy. On oświadczył, że Bóg jest gotów przyjąć do Swej społeczności tych, którzy odwrócą się od grzechu i uwierzą w Niego. Jezus także powiedział, że przyszedł na świat, aby ludzi odkupić i że tych, co przyjmą to chwalebne zarządzenie, uczyni wolnymi. „Jeżeli was Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie”. — Jan 8: 36.

SAMOLUBSTWO CHARAKTERYSTYKĄ SZATANA. ✓

U większości ludzi samolubstwo jest tak spójne z ich naturą i tak zmieszane ze wszystkim cokolwiek czynią, że nauka i postępowanie naszego Pana wydają im się głupstwem. W mniemaniu takich ludzi, głupstwem było że Jezus miał utracić życie. Według nich, Jezus zmarnował Swe życie, nie dokonawszy niczego. To też następną ich myślą jest, że naśladować Jezusa, byłoby tylko niepotrzebną stratą energii, więc nadal służą mamonie, nie wiedząc że służą złej sprawie — złemu.

Mamona, czyli zasada samolubstwa jest zasadą szatana. Szatan wszakże, starannie ukrywa

swój istotny kolor, a przedstawia się jako anioł światłości. Zachęcając ludzi do wstąpienia na jego drogę, drogę samolubstwa, szatan jednocześnie opacznie przedstawia Boga. Ci, co obierają drogę naszego Pana są uważani za dziwaków, albowiem książę tego świata ma wielką moc. Ci, co jemu służą nie mogą widzieć aby inny sposób postępowania mógł być rozumny i właściwy. Stąd ta różnica pomiędzy synami światłości a synami ciemności.

Szatan przedstawia się za anioła światłości, lecz jego słudzy tego nie widzą i na tem polega ich ujemne stanowisko. Szatan doradza im mniej więcej w taki sposób: „Ty nie potrzebujesz służyć mamonie; lecz bądź umiarkowanym w swoim postępowaniu. Służ rzeczom będącym na czasie. Zrób cośkolwiek tu i cośkolwiek tam”. Ci zaś, którym te podszepty przypadają do gustu, mówią sobie: „My, w sercach naszych będziemy służyli Bogu; lecz powierzchownie musimy służyć mamonie; bo inaczej narazimy się na różne trudności. Mądrzy tego świata widząc nas, że jawnie służyliśmy Bogu, będą nas lekceważyć”. Wielu postępuje tą dwoistą drogą. Zasada ta ujawniała się przez cały wiek Ewangelji. Gdyby nie było potrzeby o tem mówić, to możemy być pewni że Jezus nie wypowiedziałby tych słów. Jezus mówi nam, że nie możemy być dobrymi sługami świata, jeżeli chcemy być wiernymi Bogu; ani nie możemy być zadawalniającymi sługami Bożymi, jeżeli serca nasze lgną do mamony.

Większość Chrześcijan nowoczesnych jest tego dwoistego umysłu. Chcą służyć Bogu, a jednocześnie być światowo mądrymi a zarazem regulować swoje postępowanie i doczesne sprawy według obecnego porządku mamony. Pan chce aby tacy wiedzieli, że niemożliwym jest służyć Bogu i mamonie. Bóg obiecał zapłatę tym, co Mu służą; lecz słudzy Jego muszą wiedzieć, że co się tyczy Boga, to pośredniej drogi być nie może. Mamon może byłby chętnym dać częściową zapłatę za częściową służbę; lecz nasza służba Bogu nie może być podzielna.

Kogokolwiek Syn wyswobodzi, prawdziwie wolnym będzie. Na świecie, słudzy Jego ucisk mieć będą; lecz w sercach swych pokój przewyższający wszelkie wyrozumienie. Inni nie rozumieją ich błogosławieństw, ani ich rzeczywistego stanu. Kto próbuje służyć dwom panom, tego serce prędzej czy później pogardzi jednym z nich. Ten, co został wyswobodzony przez Syna i zaciągnął się w zupełności do Jego służby, dochodzi do coraz lepszego wyrozumienia Boskich zarządzeń, oraz Jego przymiotów, sprawiedliwości, mądrości i miłości ujawnionych w chwalebnym Jego planie. Taki, oceniając coraz więcej swój wysoki przywilej służenia Bogu, nie będzie miał czasu na zajmowanie się sprawami tego świata. W. T. 1913—333.

PODJĘCIE KRZYŻA I NAŚLADOWANIE CHRYSZTUSA.

„Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię!” — Mat. 16: 24.

Jestto bardzo piękny i ważny tekst. W dawnych czasach było zwyczajem, że każdy wielki nauczyciel miał grono uczniów, którzy go naśladowali; jak na przykład, miał ich Sokrates. Podobnie i uczniowie naszego Pana naśladowali Go — chodzili za nim. Uczniowie chodzili wszędzie z Jezusem aby mogli ustawicznie słuchać Jego nauk. Podobnie rzecz się miała ze wszystkimi nauczycielami, w dawnych czasach. Niektórzy mieli też szkoły, jak to było w sprawie Gamalijela, gdzie uczniowie pobierali lekcje „u nóg Gamalijelowych”. (Dzieje Ap. 22: 3) Ówczesny zwyczaj uczenia był ten że uczniowie zadawali pytania, na które nauczyciel wypowiadał swój pogląd.

Jezus powiedział, że ktokolwiek chce być uczony od Niego, niech wie że przechodzić będzie srogie doświadczenia — doczesnej chwały nie otrzyma żadnej. Przeciwnie, ci co chcą być Jego uczniami, każdy musi wziąć swój krzyż i naśladować Go. Tym sposobem Jezus zapowiedział Swym uczniom, że na tej drodze czekają ich próby. Jezus nie życzył Sobie, aby ktoś został Jego uczniem pod wpływem mylnej nadziei. „Gdziem Ja jest tam i sługa (uczeń) Mój będzie” (Jan 12: 26). Ci co naśladowują Jezusa na tej dolinie łez, wydając świadectwo o Bogu i prawdzie, będą błogosławieni, a ewentualnie otrzymają dział w Królestwie Chrystusowym, tudzież w chwale, czci i nieśmiertelności. Tylko przez picie z Jego kielicha i przez chrzest w śmierć Jego, możemy być współdziedzicami Jego królestwa.

W. T. 1914—303.

LIST Z POLSKI.

Drodzy i Umiłowani w Panu Bracia.

Łaska i miłosierdzie i pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum niech będzie zawsze z wami przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragnieniem naszym jest podzielić się ze wszystkim ludem Pana znajdującym się w różnych okolicach, aby przez łamy „Straży” donieść o doświadczeniach jak również i błogosławieństwach Bożych, które doznaliśmy tu w tym cichym zakątku naszego kraju.

Przez długi czas t. j. od roku 1925 byliśmy w uśpieniu duchowym, niektórzy bracia starali się występować przeciw błędom „Towarzystwa” to jednakże zaraz byli przez zwolenników „Towarzystwa” atakowani. Ciężkie warunki życia nie pozwalały nam się głębiej zastanawiać nad doktrynami, a pielgrzymów mieliśmy tylko z „Towarzystwa”, którzy nas uczyli ale nie żeby wypełniać wolę Bożą, tylko kolporterować, mówiąc że nie wystarczy wyrabiać charakter ale trzeba literaturę sprzedawać, a o wyrabianiu charakteru i duchowym budowaniu się mowy nie było. Kiedy niektóre starsze wiekiem siostry usłyszały, że ten tylko służy Panu kto pójdzie z literaturą, bardzo się zasmuciły, że w ten sposób nie mogą Panu służyć i trzeba było tym siostronom tłumaczyć, że nie w ten sposób wolę Bożą się wypełnia.

I tak to wszystko trwało do roku 1929. W tym to roku dnia 5, 6 i 7 maja odbyła się konwencja wolnych braci w Łazowie, na której usługiwali br. Stahn, Gładyszek i Kręt. Po konwencji w Łazowie br. Kręt jadąc z br. Stahn'em do innych zborów odwiedzili nas; mieliśmy sposobność pierwszą raz gościć u siebie pielgrzymów wolnych braci.

Pan nam obficie pobłogosławił, w dniu 9-go maja mieliśmy cały dzień zebranie, urządziliśmy chrzest, który przyjęło dwóch braci i dwie siostry, jako widzialny znak swojego poświęcenia.

Od tej pory już więcej zaczęliśmy za siebie myśleć i starać się, by stanąć na gruncie niezależnym, jedynym, który jest Chrystus, pragnąc być wolnymi. 1 Kor. 3: 11—14; Gal. 5: 1.

W dniach 12, 13 i 14 lipca odbyła się konwencja Kapłanów i Nowoczesnych godnych w Łozińcu, gdzie mieliśmy sposobność ich doktryny usłyszeć, po tej konwencji odwiedził nas br. Kręt i przedstawiał nam wolność w Jezusie Chrystusie, upominając żebyśmy się nie dali podbić w niewolę ludzkich wierzeń.

Później tak Pan pokierował, że od tej pory br. Kręt zamieszkał u nas i częściej nas odwiedzał, a w dniu 16-go lutego 1930 r. przeprowadziliśmy wybory, wybraliśmy przewodniczącego i dwóch dyakonów, i mamy w naszym małym zgromadzeniu wzorowy ład i porządek, za co niech będą Ojcu Niebieskiemu dzięki, cześć i chwała za Jego dobrodziejstwa i łaski nam udzielone.

Pragnąc podzielić się temi naszymi doświadczeniami z wami drodzy Bracia i Siostry, wierzymy, że takowe dodadzą wam otuchy i pociechy, iż Pan wszędzie „zna którzy są Jego” i strzeże ich. 2 Tym. 2: 19.

Zasylamy chrześcijańskie pozdrowienie w Imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa, życząc wam obfitych łask i błogosławieństw od Ojca Niebieskiego i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.

Pozostajemy w miłości bratniej

Zgromadzenie w Lipowcu.